POSŁANIEC

BRACTWA NAJŚW. MARYI PANNY

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Zeszyt czwarty.



KRAKÓW.
NAKŁADEM BRACTWA N. P. M. K. K. P.
1895.

Ekspedycya „Posłańca“ w Krakowie przy ul. Garncarskiej Nr. 5.

Posłaniec Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej wychodzi przynajmniej raz lub dwa razy w roku.

Członkowie lub dobrodzieje Bractwa, składający rocznie na dobroczynne cele Bractwa przynajmniej 1 złr., albo jednorazowo przynajmniej 30 złr., otrzymują „Posłańca“ bezpłatnie.

Uprasza się o uiszczenie wkładki za rok 1895 (a ewentualnie także za rok poprzedni) i w tej myśli załącza się przekaz pocztowy z adresem skarbnika. Uprasza się zarazem o rozszerzanie tego pisma, jak niemniej o popieranie działalności Bractwa modlitwą, słowem, czynem i groszem.

Wpisywać się można u skarbnika Bractwa, p. Ksawerego Konopki **(Gołębia Nr. 5, Biuro weteranów z r. 1831)**, albo u sekretarza Bractwa, p. Alfonsa Lippomana **(Garncarska Nr. 5 na parterze)**.

APROBATA.

Niniejszy zeszyt nie zawiera nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom.

Kraków, dnia 24 stycznia 1895.

X. Dr. J. Bukowski,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 535.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 30 stycznia 1895.

(L. S.)

Wikaryusz kapitularny
X. Gawroński.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.



Beatiss. Virgo Maria Gratiosa in Ecclesia Metropolitana Leopoliensi Coronis Vaticanis Regnante Summo Pontifice Pio VI. insignita per Celsissimum et Rmum Dnum Venceslaum Sierakowski Archi Episcopum ejusdem Metropolis solemni pompa coronata. Die 5 Maji, Anno 1776.

OBRAZ CUDOWNY N. P. MARYI ŁASKAWEJ

W KOŚCIELE KATEDRALNYM WE LWOWIE.

POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

I.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę, bo Ona jest Opiekunką i Królową dziewiętnastego wieku.

Czcić należy Najświętszą Pannę Maryę, bo Ona jest nietylko Królową wszystkich wieków, jak to w zeszycie czwartym wykazaliśmy, ale przedewszystkiem Opiekunką i Królową tego wieku, w którym żyjemy [1]).

Kiedy okiem badawczem rzucimy na życie ludzkości w naszych czasach, widzimy ze smutkiem wielką poniewierkę wiary katolickiej, a nawet u wielu ludzi zaślepionych szaloną dążność do obalenia

[1]) Por. „Kazania na uroczystości i niektóre święta N. Panny Maryi", przez X. Józefa Pelczara. Cz. I. str. 258 sq.

wszelkiej religii, — widzimy srogi ucisk Kościoła, idący z góry i z dołu, to jest od władzy i od rewolucyi, — widzimy nieprawość wielu rządów i krwawe bunty zrozkoszowanych ludów, — widzimy walki narodów przeciw narodom i rozbicie społeczeństwa na wrogie obozy, — widzimy ohydne samolubstwo u bogatszych i wściekłą nienawiść u biednych, posuwającą się nieraz aż do mordów i rabunków, widzimy straszną nawałę błędów i występków, bezwstydną mianowicie rozpustę, potworne oszustwa i prawdziwą epidemię samobójstw; — słowem, widzimy dużo złego, tak że wyjęknąć trzeba z prorokiem: *„Sąd Panu z obywatelami ziemi, albowiem niemasz prawdy i niemasz miłosierdzia i niemasz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradziestwo i cudzołostwo wylało z brzegów... Dlatego płakać będzie ziemia i zachorzeje każdy, który mieszka na niej. Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu, synom złośliwym.*

Nie jest atoli wiek nasz tak złym, iżby w nim nie było nic dobrego; owszem, kogóż z dobrych katolików nie przejmuje radością ta przedziwna mądrość i świętość Namiestników Chrystusowych, począwszy od Piusa VII aż do Leona XIII, — ten niezłomny hart biskupów, kapłanów i wiernych pośród ciężkich prześladowań, — to gorące przywiązanie ludów katolickich do matki Kościoła, — to tak silne tętno życia kościelnego, — ten wspaniały rozrost nauki katolickiej, zakonów, stowarzyszeń, dzieł miłosierdzia, i misyj pośród niewiernych. Słowem, jest i w wieku dziewiętnastym bogaty zapas i dobrego, a wszystko to jest owocem łaski Jezusowej, łaskę zaś wyprasza Bogarodzica; Ona bowiem czuwa po macierzyńsku nad biedną ludzkością, trapioną tylu chorobami, zagrożoną tylu niebezpieczeństwy, tak iż słusznie nazwać Ją można Opiekunką i Królową dziewiętnastego wieku.

*
* *

Sprawdza się to zawsze w dziejach świata, że ilekroć ludzkość odstępuje od zasad nauki Chrystusowej, natychmiast stacza się w przepaść błędów i zbrodni, za któremi idą przeróżne klęski. Sprawdziło się to także w wieku przeszłym, szczególnie we Francyi. Ludzie przewrotni, przybrawszy kłamliwą nazwę filozofów, starali się wytępić w warstwach oświeconych wiarę i cnotę, i w części dokazali tego; ale też za to spełniło się na nich słowo Pańskie: *„Wiatr*

siać będą, a wicher pożną [1]); bo burza gwałtowna, rewolucyą zwana, zdruzgotała tron, obaliła ołtarze, popaliła zamki, wylała strumienie krwi, a Europę napełniła pożogą. Wówczas to świątobliwy papież Pius VI, porwany z łoża choroby, umarł na wygnaniu. Następca jego Pius VII, ledwie zasiadł na stolicy, a już doznał ciężkiego ucisku od mocarza, który losy świata zdawał się trzymać w swym ręku. Wygnany z Rzymu na rozkaz Napoleona I, gdy zniskąd nie widział ratunku, wzniósł ręce do Tej, którą Ojcowie święci nazywają tarczą Kościoła, iż opieką swoją zasłania jego piersi, to jest, Namiestnika Chrystusowego; i oto patrzcie, wnet w obozie onego mocarza zjawili się dwaj słudzy Sprawiedliwości Bożej, mróz i głód, wytracili jego wojska i rozsypali je po śnieżnych stepach, poczem on sam, rzucony prawicą Bożą na odludną wyspę, musiał wyznać, że tylko Bóg jeden jest wielkim. Pius VII wrócił tymczasem do Rzymu i kazał światu czcić Najświętszą Pannę jako Wspomożenie wiernych.

Wkrótce też za Jej przyczyną spotęgowało się życie religijne, a niwa Kościoła, spustoszona przez dzikie zwierzęta, to jest, niedowiarstwo i zepsucie, zazieleniła się Bożym plonem; wówczas to bowiem powstały nowe zakony, stowarzyszenia, bractwa, nabożeństwa, między innemi nabożeństwo majowe [2]) i żywy Różaniec, za czem poszło spotęgowanie wiary i rozszerzenie królestwa Jezusowego w duszach. Ze wszystkich zakątków ziemi wzbijała się do tronu Bogarodzicy, wdzięczna woń modlitwy, a wzajem spływały z nieba, niby krople dżdżu, uproszone przez Nią łaski, które użyźniając prace kapłanów, uświęcały sprawiedliwych, nawracały grzeszników, oświecały błądzących.

Łaski te działały nieraz w sposób cudowny, że przypomnimy tylko nawrócenie się Alfonsa Ratisbone, które w zeszycie drugim opisaliśmy.

Łaski i cuda stały się liczniejszemi, odkąd na Stolicę Apostolską wstąpił ukochany syn i gorący czciciel Bogarodzicy Pius IX. On to widząc „brzydkość spustoszenia, stojącą na miejscu świętem", to jest, bezprawia rewolucyi, które w r. 1848 nawet miasto święte Rzym splamiły, podniósł wzrok swój do Dziewicy Niepokalanej

[1]) Ozeasz VIII, 7.

[2]) Powstało we Włoszech przy końcu wieku XVIII, a rozszerzyło się po świecie w wieku XIX-ym.

i postanowił koronę Jej nowym ozdobić klejnotem, pełen zaiste ufności, że Ta, która panieńską swą stopą starła głowę starego węża, oddali sidła nieprzyjaciół i uśmierzy straszny orkan, miotający korabiem Piotrowym. Jakoż pokonawszy rewolucyę, ósmego grudnia roku 1854 wśród licznego zastępu biskupów Niepokalane Poczęcie Najś. Panny jako artykuł wiary ogłosił.

Później nowe powstały burze, ale i nowa okazała się pomoc; co bowiem Pismo św. potwierdziło o proroku Jeremiaszu: „*Tenci jest miłośnik braciej i ludu izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte*“, to spełniała zawsze i spełnia ciągle a najdoskonalej Najśw. Panna; Ona to bowiem otoczywszy lud chrześcijański i miasto św. Rzym królewskim swym płaszczem, sprawiła, że Pius IX mógł w sam dzień Niepokalanego Poczęcia r. 1869 otworzyć sobór powszechny i acz uciśniony przez wrogów, jak Daniel we lwiej jamie, nie przestał do ostatniej chwili chwalebnego swego żywota ogłaszać prawdy, bronić sprawiedliwości, karcić bezprawia. Toż samo czyni godny jego następca Leon XIII; widząc zaś, że walki i cierpienia nie ustają, nakazuje dzieciom swoim odmawiać Różaniec, jużto by zeń uczynić jakby wodociąg, któryby ze źródeł górnego Syonu sprowadzał łaskę na ziemię, jużto by za pomocą niego rozżarzyć w sercach wiernych miłość Bożą i cześć Bogarodzicy.

Usiłowania Namiestników Chrystusowych nie pozostały bez skutku, i rzec można śmiało, że rzadko który wiek odznaczał się tak gorącem nabożeństwem do Najśw. Panny i tyle doświadczył dowodów Jej miłości, co nasz; tak, że gdy z jednej stony nazwano go wiekiem rewolucyi, z drugiej możnaby go nazwać wiekiem Bogarodzicy i Serca Jezusowego. Ktoby żądał dowodów, niech sobie przypomni, z jaką radością powitały serca katolickie ogłoszenie Niepokalanego Poczęcia i jaką one miłością tętnią ciągle ku Najśw. Pannie. Prym dzierży tu miasto wieczne Rzym, dziś niestety wystawione na zgorszenie i ucisk. Przejdź, pielgrzymie chrześcijański, jego ulice, a ujrzysz co krok obrazy „Madonny“ i płonące przed nimi lampy. Idź na Plac hiszpański, a uderzy cię wspaniała kolumna Niepokalanie Poczętej, wzniesiona przed trzydziestu laty staraniem Piusa IX. Postąp jeszcze kilkadziesiąt kroków wyżej i pomódl się przed obrazem Matki Przedziwnej, w klasztorze Dam Serca Jezusowego *Trinita dei Monti,* przed którym wiele osób, między innemi i nasza bazylianka Matka Makryna Mieczysławska, doznała łask

cudownych. Zwiedź inne kościoły w Rzymie i po Włoszech, a zobaczysz tamże obrazy Najśw. Panny, obwieszone wieńcem kosztownych wotów, na znak wdzięczności za dary otrzymane.

Włochy to ulubione dziecko Maryi i świadek wielkich Jej dziwów, bo one to po .r. 1850 patrzyły, jak w Rimini, w Civitavecchii, w kościele rzymskim S. Maria in Monticelli, w Vicovaro, na obrazach Najśw. Panny poruszały się Jej oczy w różne strony i z wyrazem czułej miłości poglądały po obecnych, podczas gdy pierwej były wzniesione w górę. Niech nikt nie sądzi, że to było jakieś mamidło; nie, — zjawiska te widziało tysiące osób, i to nietylko pobożni Włosi, ale także niełatwowierni protestanci, którzy potem napisami na murach świątyń, dali świadectwo prawdzie. Snadź te dziwy miały przygotowywać naród włoski na ciężkie próby, jakie do dziśdnia trwają.

Francya, niedawno mistrzyni bezbożności, buduje w naszym wieku wspaniałe świątynie pod wezwaniem Bogarodzicy, wznosi wspólnemi siłami olbrzymią statuę Niepokalanie Poczętej nad miastem Puy, urządza corocznie olbrzymie pielgrzymki do miejsc świętych; a widząc się opanowaną przez przewrotną sektę masońską i zagrożoną nowymi przewrotami, wyciąga ręce do swej Opiekunki i modli się: „O Pani nasza, zlituj się nad nami, ratuj nieszczęśliwą Francyę“. I nie opuszcza Bogarodzica swego narodu, przyrównanego słusznie do Magdaleny ewanielicznej; bo wielkim jest w grzechach, ale i wielkim w miłości. Lat temu czterdzieści (1846) ukazuje się Najśw. Panna pastuszkom w La Salette, by przez nich zapowiedzieć blizkie klęski i wezwać Francyę do pokuty [1]). Później nieco, bo w r. 1858, objawia się jako Niepokalane Poczęcie czternastoletniej dziewczynie Bernaedecie Sourbirous w grocie obok Lourdes, i tak liczne, a tak jawne czyni tam cuda, że pewien pisarz francuzki [2]), który część ich opisał, ofiarował dziesięć tysięcy franków temu, ktoby im zaprzeczył, a nikt się o to nie pokusił. Spieszy też tam dzisiaj cała Francya, śpieszą za nią inne ludy, niosąc w dani chorągwie i tablice pamiątkowe; a gdybyśmy w tej chwili zaglądnęli do onej groty, nad którą wspaniała wznosi się świątynia, ujrzelibyśmy wielki tłum ludzi wszelakiego stanu, klęczących w pokorze i odmawiają-

---

[1]) Czyt. Zeszyt trzeci Posłańca N. P. M. K. K. P., czwarty Posłańca N. P. M. K. K. P.

[2]) Henryk Lassere, autor dzieła „*Notre-Dame de Lourdes*“.

cych Różaniec, wśród nich niemało chorych i kalek, co ze wszystkich stron świata przybiegają do tej nowej Betesdy. Wielu też cudownie odzyskuje zdrowie, wszyscy odnoszą łaski duchowne.

Lecz czyż inne narody mają zazdrościć Francyi tej tak widocznej opieki Bogarodzicy? Nie, — bo Ona Matką całej ludzkości, co stojąc po nad światem wszędzie śle promienie swego miłosierdzia, — Ona Królową wszystkich narodów i wszystkie tuli pod swoim płaszczem. Każden też naród ma uprzywilejowane stolice tej Królowej, dokąd spieszy na posłuchanie i po dary, tak że zawołać możemy: O dobra Matko i chwalebna Królowo, wszystkie ziemie składają Ci hołdy, wszystkie serca cisną się do Twego serca, wszystkie języki sławią Cię i wzywają.

A cóż powiemy o opiece Bogarodzicy nad narodem polskim w czasach ostatnich? Mamyż wyliczać, ile mu łask wyprosiła, ile chłost od niego odwróciła, ilu jego synom i córkom niebo otworzyła; — lecz to jest zakryte przed oczyma naszemi. Za to rzec można, że ta Królowa zachowała naród swój od niedowiarstwa; chociaż bowiem i do niego wciskają się złe prądy, to jednak Marya strzeże jego wiary i pociąga go do Boga, tak że mało jest takich, którzyby nie uznawali, że odstępstwo od wiary ojców wtrąciłoby nas na zawsze do grobu. Mogę również powiedzieć, że Najświętsza Matka opieką swoją ustrzegła dotąd naród polski od rozpaczy, — że mu pomaga krzyż dźwigać i dopełniać pokuty, — że mile przyjmuje jego modlitwę, jego pieśń, jego łzy i te korony, jakiemi niedawno ozdobił Jej obrazy [1]).

Czytamy w Piśmie św., że Aswerus król, za poduszczeniem niecnego Amana, kazał wytracić wszystek lud izraelski, będący na wygnaniu w jego państwie. O czem dowiedziawszy się Marchodeusz, żydowin, bieżał do królowej Ester, izraelitki i prosił: Idź do króla, a mów za ludem swoim. Co gdy Ester uczyniła, wyrok zagłady został cofnięty, Aman zaś poszedł na szubienicę. Podobnie na zagładę narodu polskiego czyhają mściwe Amany, a grzechy jego wołają o karę. Lecz do góry serca! Bóg nie pozwoli zagładzać nas, a natomiast pohańbi pysznych Amanów, bo Królowa Marya stoi ciągle przed tronem niebieskim i prosi: Przepuść, Panie, przepuść ludowi mojemu! O prośże tak ciągle, wielka i miłościwa Królowo! proś o skrócenie kary, ale przedewszystkiem o męztwo w dźwiganiu

[1]) W Starejsi, na Kalwaryi i w Krakowie.

krzyża, o odrodzenie narodu przez krzyż, o stalowy hart w wierze i niezachwianą ufność w Panu. I nietylko proś tam w górnych przybytkach, ale zstąp na tę ziemię biedną, by wyrzucić ze swego królestwa błąd i odszczepieństwo, by pokrzepić jego pasterzy, uświęcić jego młodzież i podnieść na duchu lud podlaski, co z miłości ku Kościołowi znosi okowy i wygnanie. O pokrzepże tych męczenników i wyznawców naszego wieku, niech ani grabież, ani głód, ani śmierć sama nie oderwą ich od piersi świętej Matki; do wygnańców zaś błąkających się po dalekich stepach, poślij swoich Aniołów, by im zastępowali kapłanów, koili ich tęsknotę za cerkwią i rodziną, zbierali ich łzy na złote czary i nieśli takowe przed tron Boży jako modlitwę i pokutę narodu.

A my cóż uczynimy dla Bogarodzicy? Oto najprzód potrzeba za łaską Bożą ożywić w sobie wiarę i uznać się poddanymi tej Królowej, dziećmi tej Matki; stąd kochać Ją jak Matkę, czcić jak Królowę, a czcić po staremu, jak czcili dziadowie, śpiący od dawna w mogiłach, jak Ją czci dotąd lud nasz wiejski.

A dalej oddać opiece Matki Maryi siebie i wszystko swoje, więc życie, śmierć i wieczność, prosząc, by Ona dała nam Jezusa na całe życie, by nam przyniosła Go jako Wijatyk święty w chwili śmierci, by Go pozwoliła oglądać w majestacie chwały przez całą wieczność.

A wreszcie w każdej potrzebie czy duszy, czy ciała uciekać się z ufnością do Bogarodzicy, bo wszakże Ona sama nas zachęca: *„Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie*[1]). *Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty“* [2]).

Lecz nietylko za sobą prośmy, bo takie samolubstwo jest niemiłe Panu, ale i za innymi, — za rodziną wedle ciała tak blizką, jak dalszą, czyli za Ojczyzną naszą, i za rodziną wedle ducha, to jest, za Kościołem wojującym i cierpiącym, — mianowicie za Namiestnikiem Chrystusowym, — za biskupami i kapłanami, którzy wśród nas pracują, — za misyonarzami, co krwią i potem uprawiają winnicę Bożą pośród niewiernych, — za ludami katolickimi, zwłaszcza tymi, które więcej są narażone na ucisk czy pokusę. A nie zapominajmy i o tych, co „siedzą w cieniu śmierci“, to jest, błędu i bał-

[1]) Przyp. IX, 4. [2]) Ekkli. XXIV, 24—25.

wochwalstwa, ni o nieprzyjaciołach religii, którzy nietylko sami stronią od Boga, ale rugują Go z serc innych.

Zaprawdę, kiedy patrzymy na dzisiejsze społeczeństwo, przypomina się następujące zdarzenie z Dziejów apostolskich [1]). Przed bramą świątyni jerozolimskiej, którą zwano „ozdobną", siedział żebrak, chromy od urodzenia, i prosił o jałmużnę. Wtem zbliżyli się Apostołowie Piotr i Jan, a Jan wejrzawszy na owego żebraka, rzekł: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie dawam. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź". I powstał natychmiast ów chromy i wszedł za nimi do świątyni, wyskakując i chwaląc Boga. Kogóż przedstawia ów chromy, jeżeli nie tę część społeczeństwa naszego, co straciwszy z oczu Boga, biegnie pędem tam, gdzie pieniądz i rozkosz, a leniwą jest kulawą na drodze Pańskiej. Obdarta ze skarbów niebieskich, siedzi ona przed drzwiami świątyni prawdy i zbawienia, skazując się na straszną nędzę w życiu, a na straszniejszą w wieczności. Lecz i do niej zbliża się Piotr, to jest, Namiestnik Chrystusów i mówi: Ludzkości bez Boga, żebraku istny, dokądże będziesz miłować próżność i szukać kłamstwa? Srebra i złota, których pożądasz, nie mam, ale za to mam dobra duchowne, które Pan powierzył mojemu szafarstwu. W Imię tego Pana i mocą Jego wstań na życie wiary i idź do świątyni Bożej, — idź przez „bramę ozdobną", to jest, przez najlitościwsze Serce Bogarodzicy, bo ta Brama każdemu się otwiera, kto z ufnością do Niej puka. I oto, niezliczona liczba biednych żebraków ciśnie się do tej Bramy; przyłączmy się do nich, a pukając mocno, wołajmy:

Otwórzże nam na oścież furtę Serca swego, Opiekunko wszystkich wieków, Maryo i nad całym światem okaż swe miłosierdzie. Niech za Twojem wstawieniem się Namiestnik Chrystusów odzyska zupełną swobodę i w pokoju rządzi owczarnią Chrystusową. Niech biskupi i kapłani jaśnieją gorliwością apostolską, zakony duchem zaparcia się i poświęcenia, wierni posłuszeństwem dla prawa Bożego i kościelnego. Niech narody katolickie, uległe Stolicy świętej i zgodne między sobą, spełniają po Bożemu wielkie swe zadania. Niech również wszyscy błądzący i kacerze poznają prawdę, wszyscy odszczepieńcy wrócą na łono Matki — Kościoła, wszyscy poganie

---

[1]) Dzieje ap. Roz. III.

i żydzi ukorzą się przed krzyżem. Słowem, niech nietylko ten wiek ale i następne wielbią Boga w Trójcy Świętej Jedynego, a Ciebie uznają swoją Królową.

II.

Znaczniejsze stolice Najświętszej Panny Maryi na ziemi polskiej.

3.

Wiadomość historyczna o cudownym obrazie N. Panny Maryi Łaskawej w kościele katedralnym we Lwowie [1]).

Dignare me laudare te Virgo sacrata.

Dozwól mi chwalić Cię o Panno Przenajświętsza.

Przez wszystkie czasy boleść, zaofiarowana Bogu, zawsze była źródłem szczęścia i radości. Łzy, cierpienia, wznoszone do Boga, zawsze sprowadzały na ziemię dla stroskanych serc ludzkich rosę niebieskich łask i błogosławieństw. I oczywiście, że Pan Bóg nie w innym celu dopuszcza na ludzi chwilowe boleści, tylko żeby później, gdy takowe jako słuszna pokuta cierpliwie będą zniesione i zostaną mu zaofiarowane, przeobficie wynagrodził i tę dobrowolną serc skruchę i to w Jego ojcowskiej dobroci synowskie zaufanie. A nadto, błogosławieństwa te, i te łaski następnie zsyła nie tylko dla tych, którzy je sobie wysłużyli, lecz przez wzgląd na nich i na innych nawet ludzi. Wszyscy bowiem ludzie, jakkolwiek zdają się być samoistne jednostki, tak są przed Bogiem zjednoczeni, że zasługa jednych przynosi dobro i drugim.

Cała przeszłość ludzkości przyświadcza tej prawdzie, a również i historya tego Cudownego Obrazu *Najświętszej Panny Łaskawej*

---

[1]) Jest to przedruk z książeczki pod tytułem „Pamiątka 100-letniej rocznicy Koronacyi cudownego obrazu N. P. M. Łaskawej, którą ułożyłem był w r. 1876, a która wydrukowana została nakładem X. O. Hołyńskiego.

X. Wacław, Kapucyn.

dowodem, że żadna łza, żadne westchnienie, żadna modlitwa do Ojca niebieskiego nigdy na próżno nie spłynie i nie uleci; lecz najczulej zawsze przyjęta, nawet w najdalsze wieki rozlewa dobroczynne swe skutki.

I.

Pod koniec XVI wieku we Lwowie zmarła jedna młoda panienka. Z tego co później zaszło wnosić należy, że musiała być bardzo cnotliwą, bardzo pobożną i bardzo dobrą; śmierć jej bowiem okryła ciężką żałobą całą jej przezacną i dostojną rodzinę. Dziadek, rodzice, brat i siostra zapomnieć jej nie mogli, i u jej grobu wyrazili i swą dla niej miłość najczulszą i swą wiarę gorącą w pobożności swej do Najświętszej Panny. Rodzina ta musiała mieć wielkie znaczenie, kiedy ukochaną swą nieboszczkę pochowała pod samym niemal wielkim ołtarzem katedralnego kościoła, bo pod murem, przy którym tuż z przeciwnej jego strony stał wielki ołtarz [1]).

Arcybiskupem lwowskim wówczas był wiekopomny Solikowski. I dziwny Opatrzność święta zrządziła zbieg okoliczności, że właśnie za pasterstwa tego, który tak gorąco umiłował był Polskę, że nawet nad grobem już stojąc jeszcze o jej przyszłość się troszczył [2]), nastąpił ów pogrzeb, co później tak wielkie i zbawienne dla Polski wywołał następstwa, które, jak czcigodny Przełożony missyi polskiej XX. Zmatwychwstańców w Paryżu ks. Aleksander Jełowicki powiada, *zapewniły jej przyszły byt na wieki* [3]).

---

[1]) Nazwisko rodziny tej było: *Domaglicz;* zmarłej zaś imię — Katarzyna. Była ona córką Wojciecha Domagalicza, obywatela i ławnika lwowskiego i Katarzyny Wolfowiczówny. Dziadek, co odmalował obraz Najśw. Panny był Józef Wolfowicz, obywatel lwowski i jeometra. Brat jej Jan, adwokat spraw w sądach nadwornych królewskich, a siostra zamężna Jakóbowi Gidelczykowi, doktorowi medycyny, † 1650.

[2]) Testament Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego po śmierci jego zaszłej w roku 1603 do druku podany w Moguncyi zawiera następną jego przemowę do senatorów: *O starsi Ojczyzny! Ojczyznę dawnym sposobem szanujcie; obyczajami i cnotą staropolską zachowujcie; rzeczom własne imiona dawajcie, zachowujcie zgodę; słuszność kochajcie. Równości przestrzegajcie. Sprawiedliwości obrońcami bądźcie zawsze.* I niżej: *Zawisła na tem sprawa Boska, waszego sumienia, waszej czci i wiecznej nagrody.*

[3]) Kazanie ks. Jełowickiego na dwóchsetletnią rocznicę ślubu Jana Kazimierza.

Wyjątek z kazania ks. A. Jełowickiego, mianego 1856 r. 1 kwietnia w Paryżu, w kościele Wniebowzięcia:

Nieszczęśliwi ci rodzice, pogrążeni w smutku po stracie swojej ukochanej córki, prawie nie odstępowali jej grobu. Dziadek więc, żeby ich żałość ułagodzić i myśl o zmarłej w modlitwę przemienić, wymalował obraz [1]) Matki Bożej, na tronie siedzącej z Panem Jezusem na ręku, a poniżej wnuczkę swą, klęczącą ze złożonemi jak do modlitwy rękoma, i takowy nad jej grobem we framudze kościoła umieścił.

Obraz ten Najświętszej Panny, odmalowany przez człowieka wielce nabożnego i prawdziwie natchnionego, a znającego się na swojej rzeczy artystę, rzeczywiście ma w sobie tyle życia i tyle świętości, i taki wpływ wywiera ujętą w nim i wyrażoną prawdą Majestatu, że patrząc nań człowiek, zapomina się w uwielbieniu. Czuje się tylko w obecności jakiejś przedziwnej powagi i mocy nadprzyrodzonej, która wlewa w jego duszę ufność i pewność, że chociażby świat cały się obruszył, to zostający pod tą przeważną opieką najzupełniej będzie bezpieczny, i chociażby nawet umarł, zda się, że żyćby nie przestał.

Ile zaś stroskani rodzice przed tym obrazem, wznoszącym się nad grobem ukochanej ich córki znaleźli pociechy, ile w nich przytem ten obraz wzbudził religijnych uczuć, świadczy późniejsza tej przezacnej rodziny o gorliwość chwałę Bożą i troskliwość jej o przyozdobienie tego miejsca a zarazem i to, że w ślad za nimi i inni w niedoli swojej poczęli się uciekać przy tym obrazie z prośbami swemi do Najświętszej Panny. Owoż, gdy wszyscy co tu się garnęli, doznawali łask nadzwyczajnych, obraz ten począł słynąć za cudowny, zwłaszcza, że sam Pan Bóg w nadprzyrodzony sposób wskazywał, jako w nim był sobie upodobał. Jakoż widziana była światłość nadzwyczajna, otaczająca ten obraz, nawet i wśród ciemnej

---

„. . . Właśnie w tej godzine wybija dwóch wieków godzina, jak pobożny król nasz Jan Kazimierz, w jednej ze swych stolic (we Lwowie) w imieniu narodu, w obec nieba i ziemi, otoczony duchowieństwem, senatem, ludem i wojskiem, Królowej nieba i ziemi śluby uroczyste czyniąc, Królową ją swoją i narodu swego obrał i mianował, a tym sposobem ojczyznę naszą już upadłą dźwignął, i *byt jej przyszły zapewnił na wieki;* boć naród Maryi, byleby jej wiernym, zaginąć nie może. Wszakże to tym ślubem myśmy się stali ludem nad wszystkie wybranym. A więc wesele nasze w dniu tym winno być bez miary“.

[1]) Obraz ten wymalowany na tablicy drewnianej, nieco więcej nad łokieć wysokiej a na trzy ćwierci szerokiej.

nocy; to znowu sam wyraz mieniącej się twarzy Najświętszej Panny, takie na patrzących na nią wywierał wrażenie, takie w nich wzbudzał uczucie, że całkiem się przekształcili, stawali się lepszymi, cnotliwymi, pobożniejszymi; zbolałe serca napełniały się nadzieją, pociechą, radością, i w ślad za uleczeniem duszy następowały i uleczenia ich ciała.

Jednem z pierwszych, wyraźnie cudownych uzdrowień było — pani Kociołkówny, obywalelki miasta Lwowa, chorej na ból serca. Boleść ta była tak wielka, że odejmowała jej prawie przytomność. Jakoż gdy już prawie konała, i lekarze nic poradzić nie mogli, krewni ofiarowali ją do Najświętszej Panny w cudownym obrazie, i — oto z podziwieniem wszystkich niezwłocznie ozdrowiała. — Uzdrowiona wyraziła swą wdzięczność, ofiarując do obrazu wielką srebrną tablicę, wyobrażającą serce i sukienkę jedwabną w złote kwiaty haftowaną.

Ale gdy z jednej strony prawdziwa i szczera pobożność otrzymywała cuda w łaskach, świadczących o nieskończonem miłosierdziu Boskiem, z drugiej przewrotność, nieszczerość i niesumienie wypełnianie przyjętych zobowiazań, ściągały na siebie także cuda, ale w strasznych karaniach, dowodzących całej surowości Boskiej za lekceważenie Majestatu jego. Za przykład tego może posłużyć szczególny, w r. 1631 zaszły wypadek, świadkiem którego było całe niemal miasto. Niejaka Dorota Glińska, córka zamożnych bardzo rodziców, w młodym jeszcze wieku, przed obrazem tym N. Panny wobec Biskupa uczyniła była uroczysty ślub dozgonnej czystości, i w takim stanie do 40 lat na modlitwie z wielkiem zbudowaniem całego miasta przeżyła. Potem atoli ulegając namowom, zamierzała wyjść za mąż (za budowniczego Leonarda Kampinusa), i dla wyjednania unieważnienia swego ślubu zmyśliła, jakoby ten ślub uczyniła była nie mając jeszcze skończonych lat 16. Owoż w dniu ślubu, kiedy już ubrana miała iść do kościoła, spojrzawszy w zwierciadło z przerażeniem spostrzegła w sobie wielką zmianę, następnie uczuła jakiś ból nadzwyczajny, upadła na wznak, i w strasznych konwulsyach przy obecności wielu osób niezwłocznie życie zakończyła. Wypadek ten rzucił postrach na wszystkich, żeby sobie uczynionych ślubów lekce nie ważyli, i na powierzchownem nabożeństwie nie poprzestawali.

Wskutek tego każdy poczynał ściślej się obliczać ze swojem sumieniem, i przejęty żalem za winy do jakich się poczuwał, serde-

czniej garnął się do Najświętszej Panny, wzywając Jej miłościwego pośrednictwa.

Owoż, z biegiem czasu coraz bardziej rosło między ludem nabożeństwo do tego obrazu; i od rana do późnej nocy bez przerwy widziano ludzi modlących się przy nim. Lampy, świece, wianki, bukiety, wota niezliczone świadczyły o niezliczonych łaskach, które z tego obrazu jak z przeobfitego źródła płynęły na wszystkie strony, i rozlewały błogosławieństwo Boże na miasto pobożne. Jakoż rozbudzone życie pobożne rozwinęło się tu było w całej pełni, i objęło całe społeczeństwo, wszystkie warstwy jego; od najwyższych do najniższych stanów. Ożywieni miłością Boga, szczęśliwi mieszkańcy Lwowa oddychali najżywszym zapałem religijnym, i wyrazili go w sposób, który w nas już, niestety! nie naśladowanie, lecz co najwięcej chyba tylko uwielbienie wzbudzić może. I tak np.: jakiż rozrzewniający musiał być to widok, kiedy uczniowie obojej płci (jak mówi ówczesna kronika) jedynie z własnego natchnienia idąc i wracając ze szkół, zwykle przed obraz ten szli na modlitwę, a wieczorem w wolniejszym czasie tłumnie się przed nim zbierali i pozapalawszy lampy i uklęknąwszy, w pieśniach nabożnych z uniesieniem serdecznem wyrażali swą miłość dla Najświętszej Panny, a przez miłość tą świętą i o anielskich duszach swoich świadczyli.

Trwało to tak od Solikowskiego, zmarłego 1603 r., przez cały czas pasterstwa Próchnickiego (zm. 1633) aż do Grochowskiego — Arcybiskupów lwowskich. Grochowski zważając, że nabożeństwo to przechodzi zakres prywatnego nabożeństwa i przybiera takie rozmiary, że Kościół dłużej nie może już pozostawać biernym tylko widzem jego, i powinien wreszcie orzec o jego istotnem znaczeniu, i wydać swój wyrok w tej mierze; a przytem, jeśli udowodnione zostaną głoszone cuda, obraz w godniejszem ustawić miejscu, i otoczyć go czcią właściwą łaskami słynącym obrazom, — po naradzie z kapitułą, polecił obraz przenieść do kaplicy Rajeckiej, zwanej Szolcowską, na cmentarzu kościelnym będącej, i takową tymczasowo aż do powzięcia potrzebnych objaśnień zamknąć.

To jednak nie przerwało nabożeństwa, bo i tu garnęli się ludzie i przed zamkniętą kapliczką modlili się, — i to tak dalece, że żadnego dnia nie przeszło, żeby ta kapliczka, nawet bez względu nawet na pogodę, nie była otoczona tłumnie zgromadzonym ludem. Musiano więc na usilne prośby ludu otworzyć kapliczkę, i poczęto przed obrazem msze święte odprawiać. Gdy jednak kapliczka ta

była za mała, wypadało koniecznie obmyśleć stosowniejsze dla obrazu umieszczenie, i w tym celu zamierzono wystawić nową obszerniejszą kaplicę. Lecz obraz ten miał już tak wielkie znaczenie, że wielu znalazło się takich coby życzyło sobie, nie tylko się przyczynić do wystawienia kaplicy lecz cały koszt wziąść na siebie. Powstała więc pobożna między pobożnymi sprzeczka, gdy ten i ów chciałby być kaplicy fundatorem. Największe do tego atoli mieli prawo brat zmarłej Jan Domagalicz, sądów nadwornych królewskich patron i Jakób Gidelczyk, doktor medycyny, ożeniony z jej siostrą. Lecz i ci, ile że byli ludzie zamożni również chcieliby, każdy z nich wyłącznie wystawić dla Najświętszej Panny kaplicę. A gdy nie mogli sami się ułożyć, udali się z tem do konsystorza, aby rozstrzygnął to współubieganie się o pierwszeństwo. I konsystorz wydał dekret, aby jeden z nich jedną połowę, a drugi drugą wystawił. Przystąpiono więc do dzieła i postanowiono wystawić wspólnym nakładem okazałą kaplicę. Miejsce na takową obrano po za murem kościoła, na którym był umieszczony pierwotnie obraz, to jest nad grobem zmarłej. Była tylko na przeszkodzie szczupłość miejsca na cmentarzu. Ale i temu zaradzono, otrzymawszy od magistratu pozwolenie zrobienia ustępu w ulicę wszerz i wzdłuż na 9 łokci — w miejscu, gdzie stały kramy. Następnie otrzymano od Władysława IV. 1644 w grudniu potwierdzenie darowizny magistratu, zniesiono trzy kramy, i przystąpiono pospiesznie do budowli. Gidelczyk od miasta wymurował z ciosanego kamienia jedną połowę, a Domagalicz od kościoła drugą. Ponieważ zaś kaplica zajmowała całą przestrzeń od kościoła do muru, i zamykała przechód, przeto urządzono ją w ten sposób, że była przechodną dla odprawienia procesyi w około kościoła.

W trakcie tego obraz zostawał w kaplicy Rajeckiej. Pobożni zawsze tłumnie się przy nim zbierali i nie tylko całą zapełniali kaplicę, lecz jeszcze cmentarz w około otaczali, nie mogąc docisnąć się do wnętrza. Z wotów w tym czasie złożonych, znaczniejsze były pani Domagaliczowej, która złożyła 14 lutego 1643 roku srebrną tablicę w dowód, że *„w prośbach swysh została wysłuchaną“*, i Jakóba Sobieskiego wojewody Ruskiego, ojca króla Jana III także; wielka srebrna tablica z 13 października 1645 r., z napisem:

Anna Sobieska Palatini terrarum Russiae filia restitutam ex periculosissimo morbo sanitatem, tibi una cum parentibus hic a Diva offert anno reparate salutatis 1645.

Anna Sobieska, córka Wojewody ziem Ruskich, z najniebez-

pieczniejszej choroby przywrócona do zdrowia. Tobie o Przedziwna Pani wraz z rodzicami swemi, to składa w roku zbawienia 1645.

Tymczasem Arcybiskup Grochowski r. 1645 w marcu umarł, i został pochowany w Przemyślu, a administratorem dyecezyi kapituła obrała Jana Sulikowskiego, dziekana katedralnego, który także za przyczyną Najświętszej Panny w tym obrazie doznał cudu.

Lecz już i kaplica wykończoną została. Domagalicz uposażył ją należycie i opatrzył we wszystko, co tylko do służby Bożej było potrzebnem, i na marmurowej tablicy, umieszczonej przy wejściu, położył taki napis:

D. O. M. Honori, Venerationi, cultui. Sine labe primigenita conceptae Dei Matri. Miserationis arae, pecatorum asylo, Chrystianorum arci, Poloniarum augustissimae Praesidi, Reginae, Priucipi et integerrimo et fidissimo Deiparae Virginis Sponso, Dei hominis nutritio, Josepho patriarchae. Nec non SS. Joanni Evangelistae et Catharinae Virginique Martirique; Cliens humillimus, nobilis Joannis Alberti Domagalicz et Catharinae Volfovitiae conjugum, filius, causarum vero in Curia Sereniss. Vladislai IV. Poloniae et Sveciae Regis advocatus... erexit ac dotavit Anno Christi MDCXLV. Maij die 16 Transeuntes cun Angelo Mariam salutate.

Bogu Najwyższemu na cześć, chwałę niepokalanie Poczętej Bożej Matce, nieszczęśliwych pocieszycielce, grzesznych ucieczce, twierdzy chrześcijan, ziem polskich najdostojniejszej obronicielce, królowej, Pani, i najgodniejszemu i najwierniejszemu Bogarodzicydziewicy oblubieńcowi, Boga-człowieka piastunowi, Józefowi Patryarsze, jako też świętym Janowi Ewangeliście i Katarzynie Pannie i męczenniczce, klient najpokorniejszy, szlachetnych Jana Alberta Domagalicza i Katarzyny Wolfówny małżonków syn, najjaśniejszego zaś Władysława IV. Polskiego i Szwedzkiego króla spraw nadwornych adwokat... wystawił i uposażył roku pańskiego 1645 maja 16. Przechodzący z Aniołem pozdrówcie Maryę.

Do tej kaplicy, następca Grochowskiego, Arcybiskup Mikołaj Krosnowski r. 1645. 21 listopada obraz cudowny z kaplicy Rajeckiej w assystencyi biskupów, sufraganów i całego duchowieństwa przeniósł — wpierw odprawiwszy z tym obrazem procesyę solenną po mieście.

II.

Dotąd widzieliśmy przy tym obrazie tylko pojedyńcze osoby, które we własnych swoich wyłącznie potrzebach udawali się tu z prośbami; teraz zobaczymy już i całe miasto, składające przy tym obrazie wyznanie wdzięczności za cudowne swe ocalenie.

I tak: kiedy r. 1648 zdrajca Chmielnicki sprzeniewierzył był Polsce lud ukraiński, i wraz z Tatarami ojczyznę swą pustosząc, aż pod Lwów podciągnął, obywatele miasta obronę swą przed nim przypisując Cudownej opiece Najświętszej Panny, na wieczną tego pamiątkę złożyli przy tym obrazie wielką srebrną tablicę z napisem:

Mariam terribilem sicut aciem castorum ordinatam Tartari et Cosaci rebelles senserunt, senatus populusque Leopol. credit et suplex adorat urbe et obsidione soluta anno MDCXLVIII.

Maryę straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych poczuli Tatarzy i Kozacy zbuntowani a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia roku pańskiego 1648.

W następnym zaś roku 1649, 21 listopada, i drugą tablicę, także srebrną z wyrytym na niej obrazem miasta, przytem i różę (zapewne złotą).

W ślad za miastem staje tu w pokorze i pobożny król nasz Jan Kazimierz, i także składa swoje dziękczynienia przed cudownym obrazem za niespodziewanie szczęśliwe zakończenie wyprawy Zborowskiej. Przy czem w imieniu wojska, będącego w oblężeniu Zbaraskiem, Wacław Kawecki, porucznik chorągwi książąt Czartoryskich, złożył lampę srebrną z wyrażeniem: że przyczynie Najświętszej Panny w tutejszym obrazie zawdzięcza wojsko Polskie swój ratunek.

Następnie znowu r. 1651 Jan Kazimierz składał tu uroczyście swe dziękczynienie za otrzymane wielkie zwycięstwo pod Beresteczkiem i za cudowne swe wyzdrowienie.

I tak obraz ten Najświętszej Panny wzniesiony przez pobożną rodzinę na grobie ukochanej swej dzieciny, będący z razu tylko tej jednej rodziny przedmiotem uczczenia, sprowadził następnie do siebie i miasto całe, i najznakomitszych ludzi, a nareszcie i króla samego. Z początku tylko tej jednej rodzinie w jej żałości był pociechą i utuleniem, a teraz oto i cała Polska w ostatniem swem nieszczęściu szuka tutaj ratunku.

Kiedy bowiem ze wszech stron nieprzyjaciele najechali i za-

władnęli byli ojczyzną naszą całą, i już wtenczas o rozbiorze jej się układali, cudowna obrona Częstochowska wskazała narodowi, gdzie powinien szukać ocalenia. Jakoż Jan Kazimierz, upominany przytem od Ojca świętego Papieża Aleksandra VII, aby nie upadał na duchu, ale przez pośrednictwo Najświętszej Panny błagał Boga o pomoc, i aby dla uproszenia sobie tego pośrednictwa, uczynił odpowiedni do potrzeb kraju ślub, w przekonaniu, że Pan Bóg, który mocen wszystko uczynić, i Polskę chociaż w tak rozpaczliwem stanie będącą, dźwignąć może — postanowił obrać Najświętszą Pannę za Królowę Polską, i oddać ojczyznę w szczególniejszą Jej opiekę przy tym właśnie cudownym obrazie.

Myśl taką natchnąć mogła tylko wielka wiara, i ten kto ją wykonał — spełnił najpiękniejszy i największy czyn, wynoszący sprawę Polską po nad poziom zwyczajnych spraw ludzkich. Odtąd bowiem sprawa Polski, stała się sprawą Najświętszej Panny, jako Królowej Polskiej. Myśl ta jednak, jakkolwiek przyprowadzona do skutku przez Jana Kazimierza, nie była atoli jego wyłącznie własną myślą; już oddawna w całym narodzie było takie przekonanie a nawet jak to Radziwiłł *in discursu de B. V. M.* i Pruszcz w dziele swoim: *„Morze Łaski“* przytaczają — sama Najświętsza Panna objawiła była życzenie swoje, żeby Ją nazwano: *„Królową Polską“* [1]).

Po powrocie tedy ze Szląska, Jan Kazimierz obwieścił senatorom i zacniejszym osobom o swoim zamiarze uczynienia wyżej wspomnianego ślubu, i udał się wprost do Lwowa, gdzie już się było zebrało z całej Polski wiele miłujących Ojczyznę Polaków.

Dnia tedy 1 kwietnia 1656 roku, który przypadł w sobotę, w oktawę Zwiastowania Najświętszej Panny, udał się król do kaplicy z senatorami, z uroczystą okazałością, i w przytomności wszystkich stanów, bractw kościelnych i całej ludności, wziąwszy obraz pięknie przystrojony, a od dwóch duchownych niesiony, odprowadził

[1]) Radziwiłł in discursu de B. M. V., i Pruszcz w dziele swoim „Morze Łaski“ przytaczają szczegół, że *X. Juliusz Mancinellus*, Jezuita, wielkiej pobożności, nieraz zaszczycony widzeniem Matki Boskiej, razu jednego, kiedy wylewał duszę swą w uwielbieniach do Najśw. Panny, i wyrażał takowe jak w litanii, wymawiając przechwalebne jej tytuły, zatrzymał się był, chcąc wyszukać w myśli jeszcze jaki tytuł, w którymby mógł wyznać swą cześć i gorącą miłość swoją — Matka Boża sama odezwała się do niego, mówiąc: *Zow mnie królową Polską.* W wielu dziełach, które wyszły przed 1656 r. można znaleźć dowody, że Polacy nazywali Matkę Bożą, jako *królowę Polską.*

go w processyi do kościoła i na wielkim ołtarzu kazał umieścić. Wotywę odśpiewał Nuncyusz stolicy apostolskiej, Piotr Vido, biskup Laudeński, poczem nastąpiło kazanie do takiej uroczystości zastósowane. Po nabożeństwie i przyjęciu komunii, przystąpił król z senatorami do wielkiego ołtarza i przyklęknąwszy na pierwszym stopniu z wielką pokorą i nabożeństwem taki ślub swój na karcie spisany, odczytał:

Wielka Boga-człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, króla królów, i Pana mego, i z Twego miłosierdzia, król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie dziś za opiekunkę moją i za królowę królestwa mojego obieram. I siebie i moje królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojska obudwu narodów i lud cały Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości w tym nieszczęśliwym i przykrym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom św. Rzymskiego kościoła pokornie błagam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje z całym narodem moim do nowego i gorliwszego służenia Tobie pobudzają, więc przyrzekam też i na przyszłość w moim własnym, senatorów moich i ludów moich imieniu Tobie Najświętsza Panno i Synowi Twojemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że cześć i chwałę Twoję wszędzie i zawsze po całym królestwie moim z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. Obiecuję nad to i ślubuję, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją, i wielkim Syna Twojego miłosierdziem, otrzymam zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twego cześć i chwałę wszędzie prześladującymi, i zupełnie zniszczyć usiłującymi, u stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono, i z biskupami królestwa mojego przyłożę starania, aby to co obiecuję, od ludu mojego dopełnione było. A ponieważ z wielkim bolem serca mego oczywiście widzę, że za łzy i uciśnienie ludzi wiejskiego stanu w królestwie mojem, Syn Twój sprawiedliwy sędzia świata od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkiemi memi stanami po przywróceniu pokoju, użyję troskliwie wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mojego od uciemiężenia i niesprawiedliwych

ciężarów był oswobodzony. Uczyń to najmiłosierniejsza Pani i Królowo, abyś jako mnie i stanom moim najszczerszą dała chęć do uczynienia tych ślubów, tak też u Syna Twego łaskę do ich wykonania uprosiła. Amen.

Duchowieństwo, senatorowie i ministrowie, rycerstwo i szlachta, także gminy pospolite słuchały tego ślubu przez pobożnego króla z największem wzruszeniem czytanego, i wszyscy (jak kronika ówczesna mówi) łzami się zalawszy wzdychali, a w ślad za tem niepojęta radość w serce wszystkich wstąpiła, że Bóg ulituje się nad Ojczyzną.

W ślad za królem senatorowie, z rycerstwem licznie zebranem; uklęknąwszy pod przewodnictwem Andrzeja Trzebickiego, biskupa Przemyskiego, podkanclerzego koronnego, następny ślub przez tegoż biskupa z karty głośno odczytany, uczynili:

Wielka Boga-człowieka Matko i Przenajświętsza Panno, my N. N. upadłszy do stóp Twoich najświętszych na kolana, Ciebie za opiekunkę naszą i Polski, i ojczyzny naszej królowę dziś obieramy.

Nas samych i to królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernihowskie, wojska obudwóch narodów i wszystkie ludy ojczyzny naszej Twojej osobliwej opiece i obronie polecamy, i o Twoję pomoc i miłosierdzie w tym nieszczęśliwym i bolesnym królestwa tego a ojczyzny naszej stanie przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego kościoła pokornie upraszamy. A ponieważ największemi Twemi dobrodziejstwy w nas i w całym narodzie naszym została obudzona na nowo gorąca chęć służenia Tobie, przeto obiecujemy tak we własnem imieniu, jakoteż w imieniu rządców, panów i wszystkich ludów tego królestwa, iż odtąd cześć i chwałę Twoję przenajświętszą zawsze i wszędzie po wszystkich krajach ojczyzny naszej rozszerzać będzimy. Przyrzekamy prócz tego i ślubujemy, iż gdy król za świętem Twojem pośrednictwem i wielkiem Syna Twego miłosierdziem nad nieprzyjacioły, a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twojego cześć i chwałę wszędzie prześladującymi i zupełnie zniszczyć usiłującymi zwycięztwo odniesie, u stolicy apostolskiej starać się będziemy, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twojemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki w ojczyźnie naszej obchodzono, i będziemy czuwać nad tem przy pomocy biskupów królestwa naszego, aby to co przyrzekamy, od ludów Ojczyzny naszej dopełnione było. A ponieważ z wielkim bolem serc

naszych poznajemy, że za łzy i ucisk włościan w Królestwie naszem, Syn Twój sprawiedliwy sędzia świata przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecujemy i przyrzekamy oprócz tego, iż ze wszystkimi naszymi stanami po przywróceniu pokoju wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść troskliwie użyjemy środków i postaramy się, aby lud naszej Ojczyzny od niesłusznych ciężarów i ucisków był uwolniony. Uczyń to Najmiłosierniejsza Pani i Królowo! abyś tak samo, jakeś najszczerszą chęć w nas, w naszym królu i stanach do uczynienia tego ślubu wzbudziła, także nam łaskę u Syna Twego dla wypełnienia tego ślubu uprosiła. Amen.

Następnie król i wszyscy obecni uchyliwszy głowy, prosili o błogosławieństwo, a najprzód król a po nim senatorowie i wszyscy obecni całowali krzyż na dowód przysięgi w szczerość uczynionych zobowiązań. Przytem każdy z przytomnych złożył pewną ofiarę dla cudownego obrazu, który w takiej uroczystej processyi, jak był przyniesiony, do kaplicy odniesiony został.

Ślub ten w całej Polsce taką wiarę, taką ufność w pomoc niebieską wzbudził, takiem męztwem rycerstwo ożywił, że Polacy nietylko wypędzili z ojczyzny nieprzyjaciół, lecz jeszcze i na trzy strony w ich kraje wtargnęli i wielkie odnieśli zwycięztwa: Czarniecki na Szwedach, Jan Kazimierz na Moskalach, a Lubomirski na Węgrach. A najprzód, zaraz w 7 my dzień po uczynionym ślubie, pod Zborowem. Czarniecki pobił Szwedów, zdobył 16 chorągwi i zabrał w niewolę 55 oficerów, co wszystko, gdy królowi do Lwowa odesłał, wielka z tego była radość w tem mieście.

Nastąpiła więc zaraz znowu druga uroczystość — już dziękczynna — w dzień św. Wojciecha. I znowu obraz Najświętszej Panny z kaplicy do kościoła w solennej procesyi przyniesiono i na ołtarzu wielkim ustawiono, a Nuncyusz apostolski w obecności króla, senatorów i rycerstwa polskiego miał wotywę, w czasie której powiedziane było stosowne do okoliczności kazanie. Po Mszy św. śpiewano „Te Deum“ a król przystąpiwszy do ołtarza, uklęknął i jednę ze zdobytych chorągwi na stopniach ołtarza złożył. Po nim senatorowie i starsi z rycerstwa inne 15 chorągwi w tenże sposób składali.

Lecz w tym czasie, kiedy śpiewano „Te Deum“, i cały kościół brzmiał echem wydobywających się z głębi serc wszystkich głosów dziękczynnych, zdarzył się nadzwyczajny wypadek, znamionujący

przepowiednie przyszłości dla Polski: jedna świeca po prawej stronie sama przez się zgasła (wszyscy to zaraz postrzegli i strach wszystkich ogarnął) gdy jednak do onych słów doszło *„Te ergo quaesumus“* — Ciebie tedy prosimy — sama się zapaliła i już do końca nabożeństwa jaśniej nad inne świeciła.

Po skończonem nabożeństwie, obraz do kaplicy uroczyście odniesiono i z rozkazu króla na pamiątkę zawieszono przy nim ową świecę i dwie chorągwie. (Inne chorągwie w kościele katedralnym rozwieszone zostały).

Wypadek ten ze świecą jakoteż i ów, co dawniej pannie Glińskiej się przydarzył, powinienby, zdaje się, przestrzedz króla i usposobić go do spełnienia uczynionych przy ślubie przyrzeczeń. Niestety! wiadomo, że nic w tym względzie zgoła nie uczyniono. Wątpić nie należy, że królowi nie zbywało na dobrych chęciach, lecz że nieustanne za jego panowania niepokoje i wojny, mogły go zmusić do odkładania na później. Z tem wszystkiem ślub ten powtórzony był po królu jeszcze i przez reprezentantów narodu, obowiązywał więc i naród cały. Czemu jednak i naród o tem zapomniał? I kto wie, czy nie przez to ściągnął na siebie później te nieszczęścia, od których się był pierwej przez ślub wyprosił?

A przytem dopokąd Polska była niepodległą, ślub ten obowiązywał głównie rządców narodu, odkąd jednak utraciła swą narodową władzę i skryła się w tajnikach serca każdego, na każdym już wiernym jej synu ciężyć muszą długi Matki Ojczyzny, a nadewszystko długi zaciągnięte ślubem i potwierdzone przysięgą. Każdy więc, zaiste, znać by je powinien i poczuwać się do wypełnienia przyjętych względem Boga zobowiązań!

Arcybiskupem lwowskim w tym czasie był Jan Tarnowski, zmarły 1661 r. Nastąpił on w r. 1654, po arcybiskupie Krosnowskim, zm. 1653 r.

W tym okresie znaczniejsze wota, w dowód otrzymanych przy cudownym obrazie łask, złożyli:

R. 1655 Marcin Anczowski, filozofii i medycyny doktor z żoną Lerenceniczową, za otrzymane zdrowie — wielki szczerozłoty łańcuch.

R. 1655. Stanisław Dostojewski, dwoje kajdan srebrnych w dowód wdzięczności, że poleciwszy się opiece N. Panny Łaskawej w tutejszym obrazie, szczęśliwie uszedł z niewoli tureckiej.

R. 1666. Stefan Czarniecki, starosta kaniowski, synowiec zna-

komitego hetmana Czarnieckiego — przysłał z Lublina srebrne wotum za wyzdrowienie.

R. 1674. Remigian Strzałkowski łowczy lwowski, pułkownik królewski, znakomity wojownik, złożył wotum za cudowne ocalenie.

R. 1666. Jan Klemens Branicki (herbu Gryf), marszałek koronny, złożył wotum.

R. 1669, 26 kwietnia. Marya Kazimiera Sobieska hetmanowa (późniejsza królowa) w ciężkiej chorobie na ospę, ofiarowała się do tego obrazu, a przyszedłszy do zdrowia, złożyła głowę srebrną.

R. 1670. Mniszkówna, starościanka lwowska, za przyczyną tego obrazu ozdrowiała na oczy — i ofiarowała złote oczy.

III.

Lecz oto przed cudownym obrazem Najśw. Panny Łaskawej staje i nasz bohater chrześcijański — co przypomniał był światu świetne czasy wojen krzyżowych — J a n S o b i e s k i !

Po wzięciu Kamieńca, tego Polski klucza, Turcy jak wezbraną rzeką ognistą wylali spustoszenie swe na Polskę. Sułtan turecki Mohamet IV. z nieprzeliczonem wojskiem szedł na Lwów i wołał nieustannie „G d a ń s k , G d a ń s k“, dając przez to do zrozumienia, że zamierzał aż na kraniec Polski podążyć. Król Michał zebrał wojsko i pośpieszył mu naprzeciw.

Lecz któż to wojsko do bitwy poprowadzi?

Wzrok wszystkich zwrócony na Sobieskiego, ale Sobieski powróciwszy z Ukrainy, gdzie prawie nie zsiadał z konia, i nieustanne staczał walki, *tak ciężko i niebezpiecznie zachorował* (mówi ówczesna kronika), *że żadnej o życiu swoim nadziei nie czynił*“ [1]). Widząc jednak, jak jest Ojczyźnie potrzebny, gdy doktorowie nic poradzić nie mogli, jako prawdziwie pobożny rycerz — „*suspiravit*“ — „*westchnał*“ do Najświętszej Panny w cudownym tym obrazie, „*z podziwieniem samychże doktorów*“ tegoż zaraz dnia lepiej się mieć począł; a wkrótce i do zupełnego zdrowia powrócił. I zawdzięczając otrzymaną łaskę na wieczną jej pamiątkę srebrne popiersie swoje do obrazu darował. I wystąpiwszy zaraz do boju otrzymał wielkie zwy-

[1]) Rogalski o życiu Sobieskiego pisze: „trudy nabawiły hetmana choroby, która zbliżała go do grobu. Żona jego z Gdańska pośpieszyła do umierającego męża“.

ciężtwo pod Kałuszem i wślad za tem uwolnił przeszło 30.000 ludu pędzonego w niewolę. Uwolnieni łzami wdzięczności i radosnym okrzykiem dziękowali mu, ale Sobieski przypisywał to wszystko Bogu i Pośrednictwu Najśw. Panny, która mu cudownie wróciła zdrowie. Zsiadł więc z konia, ukląkł na ziemi i otoczony tłumami już szczęśliwych, bo oswobodzonych od grożącej im strasznej niewoli, wznosząc oczy i ręce ku niebu, się modlił.

Ale Polacy, niosąc życie swoje w ofierze na obronę wiary św., tej wiary skarby święte, jako dary niebieskie — relikwie święte i święte obrazy — zawsze chronili od nieprzyjaciół w bezpieczne miejsce. Owoż i przed nadchodzącymi do Lwowa Turkami, cudowny obraz Najświętszej Panny do Krakowa wywieźli.

W nieobecności arcybiskupa Wojciecha Korycińskiego, który po Tarnowskim nastąpił, *wedle ordynacyi* Adama Piaskowskiego Archidyakona i Officyała lwowskiego, 10 września 1672 r. obraz Najśw. Panny wywieziony został do Krakowa przez księży kanoników: Mikołaja Zichini i Mościckiego, i ks. Jerzego Giedzińskiego biskupa Nikopolskiego, dziekana i sufragana lwowskiego. W Krakowie „*obsigilowali*“ go pieczęcią X. Zichiniego.

Tamże, w Krakowie arcybiskup Koryciński przyozdobił obraz złocistą blachą, i kiedy turecka nawałnica przeszła, odwiózł go sam do Lwowa napowrót. Po przywiezieniu złożył go w kościele XX. Bernardynów, a stamtąd następnie w solennej procesyi przeniósł do kaplicy.

Wkrótce po przywiezieniu napowrót obrazu, powrócił do Lwowa i Sobieski, chwałą chocimskiego zwycięztwa okryty. Pamiętny zaś otrzymanych łask w roku zeszłym, w upominku wdzięczności złożył zdobyte na Turkach jedwabne namioty, z których zrobione ornaty do dziś dnia się przechowują.

Strony tutejsze były to rodzinne Sobieskiego strony; często więc tutaj zaglądał; zwłaszcza, że i dla nieustannych napadów tatarskich i wojen z Turkami, zmuszony był niejednokrotnie przez Lwów przeciągać. I tak w latach 1671, 1672, 1673, 1674, 1676, 1683, 1686 i ostatni raz 1690 Lwów nawiedził i ani wątpić, że każdym razem i do cudownego obrazu na modlitwę się udawał. A nawet i wtedy, kiedy w polu walczył, to znowu żona jego zań się tu modliła. Jakoż kiedy w roku 1675 Nuradyn z 300.000 wojska tureckiego i tatarskiego pod Lwów był podciągnął, a Sobieski zaledwie mógł 5.000 zebrać i z tą garstką na tak nierówną walkę

się rzucając, postanowił był albo zwyciężyć, albo zginąć, — i całe miasto przez całe dnie i noce przed wystawionym na ołtarzu Matki Bożej Najświętszym Sakramentem za niego się modliło, — królowa po długich modlitwach przed cudownym obrazem św. Stanisława Kostki w kościele Jezuickim [1]), przed rozpoczęciem bitwy przybyła przed obraz Najśw. Panny i tak długo przed nim klęczała, aż przyszła wiadomość o otrzymanem przez króla zwycięztwie. Zwycięztwo to cała Europa za cud uznała. Francuska gazeta ówczesna donosząc o niem, mówiła: *Bóg jawnie okazał, iż sam jest obroną tego wału chrześcijaństwa.* I rzeczywiście stał się był cud wyraźny w czasie tej bitwy. Kiedy bowiem Sobieski, pomimo że go wszyscy wstrzymywali, wołając: *„Pamiętajcie, że albo ja tu zginę, albo będziemy zwycięzcami“* z imieniem *„Jezus-Marya“* pierwszy rzucał się w szeregi nieprzyjaciół, — powstała straszna burza z gradem i pędząc jak huragan na Turków, taki w nich popłoch sprawiła, że na widok Sobieskiego wpadającego z tą nadpowietrzną falangą, przejęci panicznym strachem, rzucili się wszyscy do ucieczki. Sobieski zaś z 5.000 przez cztery mile gonił (300.000) trzykroćstotysięczną armię, ścieląc drogę trupami.

Nabożeństwo to, przez cały dzień i całą noc trwające, któremu spółcześni przypisywali odniesione pod Lwowem zwycięztwo, nastąpiło za pasterstwa Wojciecha Korycińskiego (zm. 1677 r.).

W następnym 1676 r. 21 stycznia Marya Kazimiera, jadąc na koronacyę, po drodze wstąpiła do Lwowa i ofiarowała do cudownego obrazu wielką srebrną tablicę. A w kilka lat później 1683 roku, 26 marca ofiarowała znowu złotą tablicę z wizerunkiem syna swego Konstantego, któremu przed cudownym obrazem uprosiła była w czasie niebezpiecznej choroby uzdrowienie.

Roku zaś 1681, 26 listopada Cecylia Sieniawska ofiarowała do obrazu srebrny posążek, za otrzymane zdrowie dla męża swego Mikołaja Sieniawskiego marszałka koronnego.

Wypisujemy tutaj tylko znaczniejsze ofiary: wreszcie nie wszystkie też były i spisywane, a nawet od r. 1702 nie masz śladu takich spisów. Że jednak wiele i bardzo wiele ich być musiało, dowodem, że z tych ofiar zrobione zostały wielkie srebrne lichtarze, jako też siedm ogromnych kolumn i tron także srebrny, na którym

[1]) Rogalski.

dziś stoi cudowny obraz Najśw. Panny; a także wielka ich ilość użyta przez arcybiskupa Sierakowskiego na odnowienia kościoła.

Spis ofiar, jaki pozostał, sporządzony był r. 1702 za Arcybiskupa Konstantego Zielińskiego, (który nastąpił po Konstantym Lipskim zmarłym 1698 r.) pod tytułem:

Inventarium Suppellectilis Capellae B. Mariae Virginis in Coemeterio Ecclesiae Metropolitanae Leopoliensis ab a. 1645—1702 in folio 524 (ob. Barącza — Pomniki do dziejów Polski).

Szczegóły zaś dotyczące tego obrazu umieścił w Rocznikach swoich kanonik Józefowicz, spisawszy takowe od 1614—1700, także na żądanie tegoż czcigodnego Arcybiskupa Zielińskiego.

Ostatni też i cud, jaki przeszłe czasy nam przekały — stał się właśnie za jegoż pasterstwa zapisany już w kronikach Benedyktynek.

„Roku 1705“ — piszą te kroniki — „było wielkie morowe powietrze, w którem już kilka tysięcy ludzi umarło. Lecz za przyczyną Matki Najświętszej, gdy z obrazem Jej na cmentarzu kościoła archikatedralnego lwowskiego wielu łaskami słynącym, uroczystą procesyą uczyniono, prawie tejże samej nocy morowa zaraza ustała“.

Ostatni ten cud, stał się właśnie w 50 lat po uczynionym ślubie.

W tym samym roku arcybiskup Zieliński włożył koronę polską na skronie Leszczyńskiego — ostatniego prawdziwego, jako Ojca Ojczyzny, króla polskiego, i niebawem też pochwycony przez Moskali — w niewoli u nich życie zakończył w 1709 roku, właśnie w tym samym, w którym król Leszczyński poszedł na wygnanie.

Owoż mniej więcej w 50 lat po uczynionym przez Jana Kazimierza ślubie — niedopełnionym, Polska zstąpiła z tronu swej dawnej chwały; berło jej przeszło w ręce obce, a wierni synowie ojczyzny od tego czasu — aż po dziś dzień, jedni w ślad za Leszczyńskim idą tułać się na wygnaniu, a drudzy w ślad za Zielińskim niewoli nosić kajdany.

A i Lwów sam, którego przedtem ani Chmielnicki z Tatarami, ani Mahomet IV. z 300.000 wojskiem zdobyć nie mogli, przez garstkę Szwedów pierwszy raz został zajęty.

IV.

Pomimo tylu jednak klęsk, które na Polskę przypadały, w głębi duszy narodu, niczem nie dająca się przytłumić — tkwi zawsze iskra nadziei. A ta nadzieja wobec tylu klęsk, czyż nie jest istotnym cudem, którym właśnie Najświętsza Panna, jako Polska Królowa. w narodzie swoim pamięć i opiekę swoją nad Polską objawia? Stąd to niezawodnie wypływa ta tajemnica, powszechnej dla Najświęszej Panny u nas pobożności, — tak dalece, że nawet innowiercy i nawet niewierzący, rzecz dziwna, czują dla Matki Bożej tę cześć, która ożywia ich serca w skutek nietylko dokonanych lecz i spodziewanych od Najświętszej Panny łask dla Polski. Jakoż nabożeństwo do Matki Bożej w Polsce nie tylko jest aktem religijnym, lecz zarazem i czynem patryotycznym.

Wspomnienie zatem koronacyi tego cudownego obrazu, przy którym ojcowie nasi Najświętszą Pannę obrali królową Polską, zapewne znajdzie odgłos powszechny — we wszystkich zgoła, którzy tylko tę ziemię Polską za ojczyznę swoją uznają.

Koronacyę tego obrazu dopełnił jeden z najznakomitszych lwowskich Arcybiskupów, który tem samem ukoronował i swoje wiekopomne prace, poświęcone dla odnowienia życia religijnego w czterech zarządzanych przezeń po kolei dyecezyach: Inflantskiej, Kamienieckiej, Przemyskiej i w końcu Lwowskiej.

I w tym celu właśnie zamierzył przenieść cudowny obraz z kaplicy do kościoła.

Przeniesienie to jednak obrazu nie było po myśli miasta. Mieszkańcy lwowscy od 200 blizko lat przyzwyczaili się do nabożeństwa w kaplicy, i z boleścią i z żalem widzieli, że miejscu temu odjęty będzie obraz cudowny, że zerwie się z tradycyą, i że przywiązanie ich do tego obrazu zostanie obrażone.

Niestety jednak, przywiązanie to nie mogło być uwzględnione, jakkolwiek mogło być nawet chwalebne i najsłuszniejsze. A nawet i z tego względu, że gdy obraz będąc w kaplicy bliżej modlących się zostawał, do większej ich mógł usposabiać pobożności. I w kaplicy będącej przechodną, a więc zawsze otwartą, zawsze był dostępny, i wszyscy w każdej chwili, kiedy serce ich poczuje potrzebę wylania uczuć swoich pobożnych, szukania pociechy, zawsze to mogli uczynić bez żadnej przeszkody. Gdy w katedrze tego już mieć nie

mogli. Jakoż w tym celu wszystkie prawie cudowne obrazy, jak Częstochowski, Ostrobramski, Krakowski właśnie pozostają w kaplicach.

Lecz ten obraz miał szczególniejsze i wyłączne znaczenie, i dla niego właśnie odpowiednie i właściwe było mu miejsce w katedrze, w wielkim ołtarzu; w tem samem wreszcie miejscu, w którem naród cały z królestwem swem na czele, ofiarował był Przenajświętszej Pannie — Polską Koronę.

Sierakowski więc, przyjaciel Załuskich, Sołtyka, Krasińskiego i Puławskich [1]), Biskup wielkiego serca, sercem swem to pojął, i przyprowadził do skutku właśnie wtedy, kiedy najbardziej trzeba było przypomnieć Polsce jej Niebieską Królowę.

Pomimo więc wszelkich przeszkód, jakich doznał, wsparty upoważnieniem Ojca świętego, mówiącego mu: *vade et quae in corde habes fac, Dominus enim tecum* (idź i co w sercu masz, czyń, albowiem Pan z tobą), przeniósł cudowny obraz do katedry.

Przeniesienie to odbyło się 11 maja 1765 r. w wigilią Najświętszej Panny Łaskawej z wielką uroczystością. Najprzód po solennych nieszporach Sierakowski w asystencyi arcybiskupów unickiego i ormiańskiego, Szeptyckiego i Augustynowicza i licznie zgromadzonego duchowieństwa (zebranego na ten akt jako i na mający po nim nastąpić synod) i obecnego Trybunału koronnego (który podówczas odprawiał swą kadencyą we Lwowie) z Prezydentem Ignacym Krasickim i marszałkiem Cetnerem, wojewodą Bełzkim, obniósł cudowny obraz w procesyi po mieście w około ratusza przy odgłosie muzyki, wszystkich we wszystkich kościołach dzwonów kościelnych, strzałów armatnich i przez bramy tryumfalne wniósł go do katedry, przyozdobionej w karmazynowe ze złotemi frendzlami i galonami opony, i złożył w wielkim ołtarzu na okazałym tronie, wystawionym wpośród siedmiu srebrnych kolumn, okrytych wotami. Potem sam miał kazanie, trwające przeszło godzinę. W kazaniu tem wyłożył znaczenie umieszczenia obrazu w katedrze, i gorąco pobudzał do ufności i nabożeństwa do Najświętszej Panny.

Wieczorem całe miasto było illuminowane, a osobliwie jaśniały ogniami: pałac arcybiskupa, w którym rezydował Marszałek Try-

---

[1]) Ob. hr. Dzieduszyckiego: Żywot Sierakowskiego, o jego stosunkach z Konfederatami Barskimi, którym chciał ułatwić zajęcie Lwowa.

bunału, bramy: ratuszowa, tryumfalna i wszystkie wieże wszystkich w mieście i na przedmieściach kościołów.

Podczas tej uroczystości przeniesienia obrazu zdarzyła się rzecz szczególna, którą ówczesne zapisały gazety. Przed procesyą gwałtowna zerwała się była burza, grożąca straszną nawałnością, lecz odświeżywszy tylko deszczem powietrze, zwróciła się w stronę, a gdy procesya, trwająca przeszło 2 godziny odbywała się w mieście, nad miastem niebo było wypogodzone, a po stronach, nawet na przedmieściach wielka była ulewa.

Nabożeństwo to trwało przez całą oktawę aż do 19 maja, zakończone synodem dyecezalnym — ostatnim w Polsce. W roku następnym 1766, kwietnia 28 Arcybiskup Sierakowski ogłosił obraz ten Matki Bożej — jako cudowny, uroczystość Ofiarowania N. M. P. przeniósł na dzień N. P. Łaskawej, corocznie z oktawą obchodzić nakazał i bractwo N. M. P. Łaskawej ustanowił, wyjednawszy od Stolicy Apostolskiej dla niego odpusty.

W ślad za tem przystąpił Sierakowski do przekształcenia katedry. Fabryka ciągnęła się przeszło 10 lat. Kaplica Domagaliczowska została zniesiona, a na uwiecznienie pamiątki i miejsca tak miłej miastu kaplicy, odmalowano na murze, do którego owa kaplica przytykała, wizerunek al-fresco Matki Bożej z podpisem·

Mater pulchrae dilectionis et spei S. P. L. (Matka pięknej miłości i nadziei, senat i lud lwowski). I niżej:

Praetereundo cave taceatur ave. (Przechodniu! nie zapomnij zmówić „Zdrowaś Marya“).

Pod tem zaś wizerunek mężczyzny w polskim stroju z podpisem:

„Nobilis et honoratus Albertus Domagalicz Scabinus Leopoliensis cum Catharina Wolfowiczówna conjugere sua imaginem gratiosam D. V. M. ad altare majus translatam in presenti collocavit circa annum 1550, illorum autem filius nobilis Joannes Domagalicz in curia S. R. M. causarum patronus erectionem Capellae ad summum perduxit dotavit apparatuque competenti anno 1644 exornavit“.

(„Szlachetnie urodzony i czcigodny Wojciech Domagalicz, Ławnik lwowski z Katarzyną Wolfowiczówną, małżonką swą cudowny obraz N. P. do wielkiego ołtarza przeniesiony, tu umieścił około 1550 (ma być 1598); ich zaś syn szlachetnie urodzony Jan Domagalicz, adwokat nadworny J. M. K. kaplicę zbudował, uposażył i potrzebnemi sprzętami w 1644 ozdobił“).

Poniżej zaś włożono w mur wielką starożytną płaskorzeźbę, wyobrażającą Zmartwychwstanie Pańskie. Płaskorzeźba ta wspiera się na odłamkach postaci kamiennych z dawnych pomników, jakby umyślnie, jakby gruzy przedstawiających. Pod niemi zaś w ziemi spoczywają popioły owej cnotliwej dziewicy, co śmiercią swoją dała początek tej pobożności do Najświętszej Panny.

W odnowionym zaś kościele, w Presbyteryum po obu stronach na ścianach zostały al-fresco wielkie obrazy, przedstawiające łaski w cudownym obrazie doznane, przy stosownych napisach.

W rzędzie tych zasługują na szczególniejszą uwagę: drugi bliższy wielkiego ołtarza wizerunek nad lożą, przedstawia klęczącego przed cudownym obrazem Jana Kazimierza, kiedy składał 1656 r. wiekopomny swój ślub i polecał opiece Bogarodzicy skołatane państwo. Pod obrazem przy loży stoi kolosalna postać tegoż króla z koroną na głowie, w zbroi, królewskim płaszczu i z herbem w ręku, które skłania na dół. U stóp jego tarcza z napisem: „*Sub tuum praesidium*“ (Pod twoją obronę).

Trzeci obraz na przeciwległej ścianie, po lewej stronie wielkiego ołtarza, przedstawia ofiarowanie Matki Boskiej zdobytych na nieprzyjaciołach chorągwi. Pod nim stoi kolosalny rycerz, jako wyobrażenie całego stanu rycerskiego z tarczą noszącą napis: „*Regina Regni Poloniae*“ (Królowa polska).

Czwarty nareszcie obraz na tejże ścianie, odpowiadający pierwszemu, przypomina wzmiankowane już od nas cudowne wyzdrowienie Jana Sobieskiego w r. 1672 na którego pamiątkę złożył w tej kaplicy ulane ze srebra własne popiersie. Przed obrazem olbrzymia postać tego naonczas marszałka i hetmana w. kor. w zbroi z buławą w ręku, a niżej tarcza z napisem: „*Salus infirmorum*“. (Uzdrowienie chorych).

Na długiej wstędze obok następujące słowa: „*Serenissimus Joannes Tertius Rex Poloniorum adhuc protunc Mareschalcus ac Exercituum Regni supremus Dux, Leopoli commorans, Anno Dni 1672 gravi infirmitate pressus, subito viribus destitui coepit, adeo, ut a Medicis desperaretur. Suspiravit ad Virginem in hac imagine adumbratam, et brevi sanitatem integram et incolumitatem vitae recepit, quo circa gratitudinis memor, votum exolvendo faciem suam notabilis ponderis ex argento elaboratam in perpetuam memoriam donavit*“.

„Najjaśniejszy Jan Trzeci król polski, naonczas jeszcze marszałek i hetman w. kor. będąc we Lwowie R. P. 1672 ciężką zdjęty

chorobą, nagle siły tracić zaczął, tak że był od lekarzów opuszczonym. Westchnął do Dziewicy w tym obrazie przedstawionej i wkrótce zupełne zdrowie i pewność życia odzyskał, za co w dowód wdzięczności wywiązując się z uczynionego ślubu, popiersie swe niemałej wagi ze srebra wyrobione na wiekuistą pamiątkę złożył".

Poniżej drobniejszem znów pismem dodatek: „*Ex Manuscripto Capellae Domagaliciannae atque Perillustris Józefowicz Canonici Cathedralis Leopoliensis*". (Z rękopismu kaplicy Domagalickiej i przew. Józefowicza kanonika kat. lwows.).

Na zielone święta 1771 r. odbyło się po raz pierwszy nabożeństwo przed wielkim ołtarzem, do którego złotnik *Maciej Müller* wyrobił w niszy srebrny tron dla Matki Bożej, a jubiler *Piotr Chaltier* w r. 1773 szczerozłotą sukienkę i dwie takież korony z dyamentami [1]). Na zasuwę obraz Wniebowzięcia odmalował *Tavellio*, który w naszych dopiero czasach zastąpiono dzisiejszym, przez Marcina Jabłońskiego wykonanym.

Ostatecznie jednak odnowienie kościoła ukończone zostało 1776 r. I tegoż roku 23 kwietnia kościół został poświęcony.

W parę zaś tygodni potem odbyła się uroczysta koronacya cudownego obrazu.

V.

Koronacya ta nie mogła się już odbyć z takim przepychem jak uprzednie. Kraj okryty żałobą nie mógł już się zdobyć na taką wystawność, jak np. przed 25 laty w tymże samym Lwowie, podczas takiejże uroczystości u XX. Dominikanów widziano, ani też takich kosztów ponosić, jakie np. podczas koronacyi w Trokach sama jedna rodzina Brzostowskich wyłożyła ($1^1/_2$ miliona ówczesnych złotych). Z tem wszystkiem, jeżli koronacya ta dorównać nie mogła dawnym koronacyom co do przepychu, to niezawodnie przewyższała te wszystkie tą uroczystą rzewnością, jaką, zważywszy wszystkie towarzyszące jej okoliczności, wszyscy na niej obecni byli przejęci. Były to czasy najboleśniejsze, bo zawsze każdy pierwszy cios jest najdotkliwszy.

---

[1]) W skarbcu katedralnym są: dwie sukienki srebrne do cudownego obrazu Najśw. Panny, wysadzane kamieniami, i 4 korony złote z drogiemi kamieniami, z których dwie sprowadzono z Rzymu na koronacyę tegoż obrazu.

Przypomnienie więc narodowi, świeżo okrytemu żałobą po stracie matki-Ojczyzny, Niebieskiej jego Królowej, która tyle już dała mu dowodów swej czułej opieki, oczywiście, musiało w sercu każdego rozbudzić te uczucia, które nad wszelkie zewnętrzne, najokazalsze przepychy, przyozdobiło i opromieniło tę uroczystość.

Czem dla nieszczęśliwych rozbitków okrętu wśród ciemnej nocy zapalona na brzegu pochodnia, tem była wówczas dla Polski ta koronacya, wskazując jej port zbawienia — wracała jej niemal wszystko — dawała jej bowiem nadzieję.

Koronacya ta naznaczoną została na jedenastą rocznicę przeniesienia obrazu do kościoła. Do uroczystości tej asystowali Sierakowskiemu: Szczepan Augustynowicz arcybiskup ormiański, Samuel Głowiński biskup hebroński, sufragan lwowski, Rajmund Jezierski, dziekan i biskup kapituły bakońskiej, Kryspin Cieszkowski kustosz katedralny, biskup nisseński, Jakób Tumanowicz biskup kamaceński, sufragan arcybiskupa ormiańskiego i Piotr Karwosiecki biskup biblieński, koadjutor biskupa wołoskiego.

Korony i dekret na ukoronowanie cudownego obrazu jeszcze od Klemensa XIV były otrzymane. Następca jego Pius VI nadesłał i od siebie na tę uroczystość Apostolskie błogosławieństwo i nadał zupełny odpust dla wszystkich obecnych tej uroczystości.

Dnia 11 maja w wigilią święta Najśw. Panny Łaskawej korony złożono w kościele Panny Maryi Śnieżnej. Cieszkowski, biskup nisseński, kustosz katedralny, w uroczystej procesyi przeniósł je do katedry i doręczył siedzącemu na tronie arcybiskupowi. Arcybiskup złożył je na wielkim ołtarzu, i odprawił nieszpory z litanią do Najśw. Panny.

Nazajutrz rano złożyli w kościele na Jego ręce: biskup Cieszkowski i kanonik Antoni Podhajecki w imieniu kapituły przysięgę, że korony te będą należycie przechowane, a po solennej Mszy św. uwieńczył niemi Sierakowski [1]) Najświętszą Pannę i Pana Jezusa w tym obrazie, a po kazaniu biskupa Tumanowicza nastąpiło udzielenie odpustów od Stolicy Apostolskiej nadanych. Po nieszporach odbyła się w asystencyi wszystkich wyżej wymienionych biskupów uroczysta procesya z cudownym obrazem po całem mieście.

Umieszczono też pod nią srebrną wyzłacaną płytę, którą złożył

---

[1]) Arcybiskup Sierakowski miał wtedy 77 lat. Umarł 1780 roku, mając 81 lat.

lwowski magistrat z powodu tej uroczystości. Wyryty tu został w płaskorzeźbie wizerunek Matki Bożej z dzieciątkiem Jezus, herb miasta i napis, wyrażający anagramatycznie datę koronacyi (1776):

„Magna DeI genItrIX LaCII eXornata coronIs!
Dat Diadema Tuo Capiti, Caput Urbis et orbis
Substernit plantis Urbs pia Corda Tuis
Urbs devota Tibi, prostratum cerne leonem
Et votis clemens, annue quaeso suis
Te Matrem nobis Monstra, nos protege, salva
Nos fove clementer Virgo Deique Parens".

(„Wielka Boża Rodzicielko, rzymskiemi ozdobiona koronami! Wieńczy Twą głowę dyademem Głowa wiecznego grodu i świata, a miasto pobożne i Tobie oddane ściele pod Twe stopy swe serca, spojrzyj na lwa ukorzonego i wysłuchaj łaskawie jego prośby, pokaż się nam matką, ochraniaj nas, strzeż i zbaw litościwie Dziewico a oraz Bogarodzicielko!").

Oprócz tej ofiary od miasta, przez całą oktawę trwającej uroczystości, niemal codzień kolejno różne stany i różne cechy, jakoteż i wielu z pojedyńczych osób składały również i od siebie takowe. Przez cały ten czas miasto wieczorem było illuminowane. Niezmiernie wielka liczba przybyłych na tę uroczystość i dla dostąpienia odpustu odbywających spowiedź świętą, nadawała miastu cechę miejsca świętego, które zapełnili pobożni. Jako wszystko zdawało się zapowiadać, że jak dawniej po uczynionym przez Jana Kazimierza ślubie rychły i pomyślny nastąpił był skutek tego ślubu, tak i teraz toż samo się stanie.

Niestety! jeśli pierwszy raz Pan Bóg okazał moc swego ramienia, dźwigając Polskę z upadku, to tem samem dawał do poznania, że i w każdem razie mocenby był toż samo uczynić; ale gdy pierwsze zobowiązania się w najuroczystszym ślubie wyrażone, nie zostały dopełnione, oczywista, że do czasu uiszczenia takowych Pan Bóg zniewolony niejako został wstrzymać łaski swoje, które dla narodu, co Najśw. Pannę obrał był sobie za królowę, któż wątpi, że pragnąłby wylać jak najrychlej i najobficiej.

W Bogu jednak nadzieja, że za przemożną przyczyną Najlitościwszej i Najmiłosierniejszej Najśw. Matki Bożej spełnią się śluby i lepiej nam będzie. Jakoż od lat kilku istnieje już we Lwowie

i w Krakowie Bractwo *Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej,* mające za zadanie czcić Najśw. Pannę jako Królowę Polską i Opiekunkę naszego narodu, a zarazem opiekować się niższemi warstwami społeczeństwa. Już nawet za staraniem J. E. Najdostojniejszego X. Arcybiskupa Sew. Morawskiego, a według dekretu Ojca św. Leona XIII obchodzi się uroczyście w pierwszą niedzielę maja święto **N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej.**

O. Wacław, Kapucyn.

PIEŚŃ

o Najświętszej Pannie „Łaskawej".

(Na nutę: Bądź pozdrowiona Panienko Marya).

Witaj stroskanych pociecho jedyna,
Która za miasto Lwowskie błagasz syna;
W nocy widziano, a nie jednym razem,
Światłość Niebieską przed Twoim obrazem.

We dnie w Twej twarzy rozliczne odmiany,
Często widziały różne ludzkie stany;
To twarz surową, to w wesołem oku,
Jasną i ciemną jak słońce w obłoku.

Gdy Polska była krwią cała oblana,
Król Jan Kazimierz padł tu na kolana;
Z wszystkiem Rycerstwem pod Twoją obronę,
I siebie oddał i polską Koronę.

Odniósł siódmego dnia tryumf niemały.
Gdy zniósł do szczętu szwedzki obóz cały;
Skąd pod Twe stopy wdzięczne dając dary,
Składał z swem wojskiem zabrane sztandary.

I król Jan trzeci, do zdrowia przychodzi,
Gdy boleść gardła na życie mu godzi;
Tak Bóg przez Ciebie hojne łaski daje,
Kędy doktorska już rada ustaje.

Rycerz zraniony w moskiewskim ataku
Nie miał już zdrowia najmniejszego znaku,
Jak tylko westchnął do Twego obrazu,
Przysiągł, że zdrowie otrzymał od razu.

Tu śmierci dekret panna odebrała,
Że wiecznej śluby czystości złamała,
Nim do małżeńskiej jest złączona pary,
Została nagle złożoną na mary.

Tu chorzy biorą zdrowie pożądane,
Tu ciemnym oczom światło bywa dane.
Tu w nawiedzonych czartów Pani gromi,
Słuch głusi biorą, kule kładą chromi.

Tu głów bolenia, i wszelkie niemocy,
Przy Twej Maryo ustają pomocy.
Więc gdy lekarką ciała mamy z Ciebie,
Zlecz dusze nasze i pomieść je w niebie. *Amen.*

III.

Sprawozdanie Alf. Lippomana, sekretarza Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, z czynności tegoż Bractwa za rok 1895.

Działalność Bractwa na zewnątrz uwydatniła się, tak jak w latach ubiegłych, w dwóch kierunkach, mianowicie jako wykonywanie opieki nad służącemi i nad terminatorami.

Przytulisko dla służących, założone staraniem Bractwa w roku 1891, mieści się od dwóch lat w domu Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego (przy ulicy św. Krzyża l. 10), pod bezpośrednim zarządem zakonnic. Służące, pozbawione chwilowo miejsca, albo słabe i rekonwalescentki, znajdują tam bezpłatne mieszkanie, światło, opał, naukę i utrzymanie, do czego Bractwo przyczynia się comiesięcznymi datkami. Jedne z nich po krótkim pobycie w zakładzie idą na nową służbę, a w razie choroby do szpitala, inne pozostają tam dłużej, czasem po kilka lub kilkanaście miesięcy, aby nauczyć się gotować,

prać i prasować, albo także szyć i haftować. Jedne i drugie uczestniczą w lekcyach, które wieczorem miewają zakonnice przy pomocy paru Pań z Bractwa, jakoteż w codziennej Mszy św. i w nabożeństwach, połączonych z naukami, które w niedziele i święta odbywają się w kaplicy domowej. Rozumie się, że zarząd ręczy tylko za te służące, które miał sposobność dłużej poznać i lepiej przysposobić do ich zawodu; natomiast nie bierze żadnej odpowiedzialności za przebywające tam chwilowo.

W r. 1895 przeszło przez zakład 317 służących, a z tych 20 pobierało przez dłuższy czas naukę gotowania, prania i prasowania.

Utrzymanie służących w r. 1895 kosztowało 1030 złr. 19 ct.; na to Bractwo dało 635 złr., z ofiar dobrowolnych wpłynęło 196 złr. 98 ct., resztę, w kwocie 212 złr. pokryło Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego z własnych funduszów.

Połączone z przytuliskiem zakłady, jak pralnia i kuchnia wzorowa, rozwijają się normalnie i zyskują sobie coraz większe zaufanie u publiczności, bo też praca Sióstr i służących jest sumienną.

Chcąc rozszerzyć zakres działania, Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego buduje dom nowy przy ulicy Garncarskiej i umieści w nim drugie przytulisko, wraz z szkołą praktyczną i pracownią. Dla szkoły praktycznej dał w tym roku Sejm krajowy zapomogę w kwocie 200 złr.

Dla terminatorów odbywają się regularnie co niedziela nabożeństwa, połączone z krótkiemi kazaniami; a odkąd z polecenia Magistratu krak. zaprowadzoną została ściślejsza kontrola po szkołach przemysłowych, uczęszcza młodzież liczniej do kościoła XX. Pijarów i zachowuje się tam dobrze. Bractwo z własnych funduszów daje subwencyę dla organisty, kierującego śpiewem, i dostarcza chłopcom książek do modlenia. Tak np. w r. 1895 rozdało 175 książek i zaopatrzyło dziesięciu ubogich terminatorów w konieczną odzież, mianowicie: trzech ze szkoły w ogrodzie angielskim, trzech ze szkoły na Smoleńsku, czterech ze szkoły na Kleparzu.

Liczba członków Bractwa pomnożyła się w r. 1895 o 11, a wynosiła razem 511, czyli członków czynnych 162, uczestników 319, wspierających 30.

IV.

Sprawozdanie Fr. Konopki, Skarbnika Bractwa.

Stan kasy Bractwa N. M. P. Królowej Korony Polskiej.

W dniu 5 Maja 1895 r. jako w dniu zamknięcia rachunków przez Komisyę kontrolującą:

Przychód:

Saldo w dniu 5 Maja 1895 r.			486 zł.	23 ct.
Przybyło w ciągu czasu od 5 Maja 1895 r. do 16 kwietnia 1896:				
a) od członków	321 zł.	22 ct.		
b) zebrane w kościele	35 „	13 „		
c) odsetki w kasie pow.	111 „	01 „		
d) od Rady m. Krakowa . . .	200 „	— „	669 „	36 „
Razem dochodu			1253 zł.	59 ct.

Rozchody od 5 Maja 1895 do 16 Kwietnia 1896 roku wynoszą:

a) na utrzymanie sług w Przytulisku	600 zł.	— ct.		
b) ks. Chromeckiemu za odpraw. Nabożeństwa	24 „	— „		
c) organiście Sierosławskiemu . .	40 „	— „		
d) na kupno książek dla terminator.	25 „	— „		
e) na sprawienie odzieży dla terminatorów	30 „	— „		
f) sprawienie wieczerzy i świętaln. obiadu w Przytulisku	15 „	— „		
g) kursorowi	6 „	— „		
h) telegram do Bractwa we Lwowie	1 „	60 „		
i) marki pocztowe przy rozsyłaniu „Posłańca“	5 „	16 „		
k) na święcone dla służ. w Przyt.	10 „	— „		
l) na słomę dla służących do sienników	10 „	— „	766 zł.	76 ct.
Razem			386 zł.	83 ct.

Pozostaje dochodu w dniu 16 Kwietnia 1896 r. w 2-ch książeczkach kasy powiat. oszczędności . 213 złr. 01 ct.
w gotowiźnie . . . . 173 „ 82 „
Razem jak wyżej . . 386 złr. 83 ct.

Komisya kontrolująca znalazła wszystko w porządku.

Kraków dnia 16 Kwietnia 1896 r.

W. Zaniełowski. *A. Lippoman.*

V.

Różne wiadomości.

W lutym 1895 roku deputacya Rady Bractwa, ze Starszym Dr. Henrykiem Jordanem na czele, złożyła swe hołdy nowemu Pasterzowi krakowskiemu, Księciu Biskupowi Janowi Puzynie i poprosiła o protekcyę nad Bractwem i jego pracami, co też łaskawie przyrzeczonem zostało.

W lipcu 1895 r. Najprzewielebniejszy Książę Biskup zwiedził klasztorek Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego i przytulisko dla służących, a odprawiwszy Mszę św. w kaplicy domowej, dał, po serdecznej przemowie, swe arcypasterskie błogosławieństwo zakonnicom i służącym.

Święto Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej przypada tego roku 3 maja, jako w pierwszą niedzielę maja w myśl dekretu Ojca św. Leona XIII. z 18 kwietnia 1890. W ten dzień, o godzinie siódmej rano, odprawi X. Archipresbiter inf. Józef Krzemieński w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego Mszę św. na intencyę Bractwa. Pożądaną byłoby rzeczą, aby jak najwięcej członków Bractwa przystąpiło podczas tej Mszy św. do wspólnej Komunii św., na intencyę Kościoła i narodu polskiego, tem więcej, że w ten dzień mogą pozyskać odpust zupełny. O godzinie 10-tej odprawi X. prałat Józef Pelczar w kościele Maryackim uroczystą sumę, wśród której X. Dr. Wład. Bandurski wypowie kazanie. Tegoż dnia, popołudniu, o godzinie 5-tej odbędzie się walne zebranie członków Bractwa w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku

pobożnego przy ulicy Siennej, w którem wszyscy członkowie Bractwa mogą wziąść udział.

Uprasza się zarazem wszystkich członków Bractwa, którzy dotąd za rok 1895 nie uiścili wkładki, by takową, wraz z wkładką za rok 1896, w ciągu miesiąca przesłali skarbnikowi Bractwa (Gołębia 5, na dole).

Obowiązki członków Bractwa.

Wszyscy członkowie obowiązani są:

a) żyć prawdziwie po chrześcijańsku, a mianowicie święcić niedziele i święta w duchu Kościoła katolickiego i zgodnie ze starodawną tradycyą narodową;

b) pielęgnować życie rodzinne i starać się o chrześcijańskie wychowanie dzieci;

c) przyczyniać się wedle sił do podniesienia życia religijnego i rozszerzenia czci Bogarodzicy pośród narodu polskiego;

d) brać, w miarę możności, udział w nabożeństwach Bractwa, a szczególnie obchodzić uroczyście, w myśl dekretu Ojca świętego Leona XIII. z 18 kwietnia 1890 r., w pierwszą niedzielę miesiąca maja święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, i przystępować w ten dzień lub w ciągu miesiąca do Sakramentów świętych;

e) odmawiać ku czci Bogarodzicy codziennie jedno „Zdrowaś Maryo“ lub „Pod Twoją obronę“ i tę modlitewkę: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“;

f) popierać czynną pracą, albo modlitwą i groszem dobroczynne cele Bractwa, jak np. opiekę nad terminatorami, służącemi i robotnicami. Mianowicie członkowie czynni składają rocznie przynajmniej 3 złr., albo jednorazowo 30 złr., członkowie uczestnicy rocznie przynajmniej 50 ct., albo jednorazowo 5 złr.

Duchowne przywileje członków Bractwa.

Na mocy dekretu Ojca św. Leona XIII. z 19 listopada 1892 wszyscy członkowie zyskują odpust zupełny.

1) w pierwszą niedzielę miesiąca maja, jako w święto patronalne Bractwa;

2) w święto imienia Maryi, czyli w drugą niedzielę miesiąca września;

3) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi.

Warunkiem do dostąpienia odpustu zupełnego w te dni jest: przystąpić do Sakramentów św., odwiedzić jakiś kościół, albo kaplicę publiczną, i pomodlić się na intencyę Ojca świętego.

Nadto, ktokolwiek wzywa pobożnie Imienia Maryi, odmawiając np. ten akt: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“ dostępuje za każdym razem 25 dni odpustu.

Każdy członek Bractwa otrzymuje przy wpisie kartę wpisową i poświęcony (z odpustami) medalik N. P. M. K. K. P. Za dusze zmarłych członków odprawia się nabożeństwo żałobne w miesiącu listopadzie. Tymczasem poleca się takowe modlitwom Braci i Sióstr żyjących.